



# „Królowi ludów i czasów...”

**Rok XIV, nr 2 (31) 2015**

# medytacja

„Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też lampy i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.” (Mt 5, 13-16)

Kiedy czytamy ten fragment Ewangelii, wydawać się może, że to nie do nas Jezus kieruje te słowa, bo przecież wypowiedział je dwa tysiące lat temu do swoich uczniów. Jednak Słowa Pana są wciąż żywe i aktualne, a Jezus przez nie każdego dnia mówi do mnie i do ciebie. Skoro zatem dziś Mistrz z Nazaretu wychodzi na moją górę życia, by przemawiać do mnie, to w sercu rodzi się pytanie, co dla mnie oznaczają słowa: „być solą ziemi i światłem świata”? Próbując w sercu odpowiedzieć sobie na to pytanie, bardzo mocno czuję, że Jezus oczekuje ode mnie bycia dla bliźniego. Patrząc na rozpędzony świat, dostrzegam, że wielu ludzi nie ma dziś czasu dla innych. Zamykają się na siebie samych i nie chcą wyjść do drugiego człowieka. W rozmowach z innymi bardzo często można usłyszeć stwierdzenia: „to moje życie”, „to moje sprawy”, „to moja praca”... Dlatego tak bardzo ważne jest dla każdego z nas, ale i dla mnie, jako osoby zakonnej, abyśmy nie wpadli w sidła pędzącego i rozkrzyczanego świata. Czasami bardzo mocno trzeba rozejrzeć się wokół siebie, żeby dostrzec człowieka, który potrzebuje mojej obecności, rozmowy, zatrzymania, a czasami tylko zwyczajnego wysłuchania. To są właśnie te dobre uczynki, o których



Pan przypomina w Ewangelii. Jezus mówi do mnie, że ja jestem solą ziemi i światłem świata. Nie mówi, że mam nią być, ale że jestem. On pozwala mi być wolną i dokonywać konkretnych wyborów. Dlatego mogę zamknąć się w swoim świecie i żyć swoimi sprawami. Jednak, czy o to chodzi w moim naśladowaniu Jezusa? Naśladować Pana, to tak jak On – iść do ludzi i być dla nich. Bóg każdego dnia stawia na mojej drodze takie osoby. Tylko czy ja je dostrzegam?

W dalszej części tego fragmentu Ewangelii Jezus mówi, że sól może utracić swój smak, a światło może nie wskazywać drogi. Zatem istnieje zagrożenie, że moje życie może stać się bezowocne i bezużyteczne. Co zatem zrobić, aby uniknąć tego niebezpieczeństwa? Fundamentem każdego powołania jest modlitwa. Bez niej nie będę w stanie iść i głosić Bożego Słowa. Na kartach Pisma Świętego można przeczytać o tym, jak wiele czasu Jezus spędzał na rozmowie z Ojcem. Skoro sam Chrystus potrzebował osobistego spotkania z Bogiem, to co dopiero ja, człowiek słaby i grzeszny. Nie może zabraknąć osobistego dialogu z Panem. To przez modlitwę Bóg będzie dawał mi siłę, aby być dla innych, aby dostrzegać wokół siebie ludzi, którym mogę wskazywać drogę do Niego. Modlitwa będzie również nadawała smaku mojemu życiu. Spowoduje, że będę kroczyć właściwą drogą. Bo przecież, jeżeli ja sama nie będę umiała iść za Jezusem, to jak wskażę drogę innym?

S. BERNADETTA PEDRYCZ CSFN – ur. 1981, pochodzi z parafii św. Jana z Dukli w Bęczkowie, obecnie przebywa w domu Sióstr Nazaretanek w Częstochowie, posługuje w przedszkolu, prowadzonym przez zgromadzenie.

WY JESTEŚCIE SOLĄ DLA ZIEMI...